



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i
Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: August Gohlke. Wydawca: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — Wiktor Stachowiak), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 300, pojedyn. numeru zł 25.

NASZE GODŁO NA 1986 ROK

„Pójdzie zaiste Pan przed wami, zgromadzi was Bóg Izraelski”

Iz. 52:12

NASZE kolejne roczne godła nadal stanowią źródło licznych błogosławieństw i zachęt. Werset na 1985 rok (2 Kor. 5:18) według otrzymanych informacji jest dla wielu bogatym błogosławieństwem, bowiem pomaga w lepszym zdaniu sobie sprawy z przywilejów i odpowiedzialności jako pojednawców i ambasadorów Boga i Chrystusa (w. 20). Niech nie przestanie być błogosławieństwem u kresu 1985 roku i będzie nim nadal przez długi okres sięgając czasów Królestwa! Ufamy, że zacytowane wyżej słowa pochodzące z Iz. 52:12, będące wersem godła, podobnie będą obfitym błogosławieństwem dla ludu Bożego, szczególnie dla poświęconych. Werset ten dla takich zawiera w sobie wspaniałe zapewnienie. Dalej przekonamy się, że szczególnie odnosi się on do ludu Bożego w żniwie wieku Ewangelii, gdy opuszcza niepożądane związki. Wskazuje, że Bóg dla opuszczających przygotowuje drogę i ma nad nim pieczę w związku z wynikającymi później następstwami.

Można też zrozumieć, że nasz werset ogólnie biorąc odnosi się do ludu Bożego a szczególnie do poświęconych w czasach przedrestrycyjnych. Wpierw zastanowimy się nad nim w tym zastosowaniu. Podany na wstępie werset stosował się i stosuje do ludu Bożego zbiorowo i indywidualnie. Wierny lud Pański, który oczekiwał we właściwy sposób Jego kierownictwa, czekał na Niego (Ps. 27:14), ufał Mu, iż On troszczył się o następstwa doświadczeń w czasie ich przeżywania i po ich usta-

niu, miał błogosławione zapewnienie, iż ów werset został dany przez Boga.

Bóg szedł przed i za Starożytnymi Godnymi we wszystkich ich zmiennych i różnorodnych doświadczeniach. Niektóre z tych doświadczeń są wyszczególnione w Liście Św. Pawła do Żydów 11. Bóg zawsze był ze Starożytnymi Godnymi, torował im drogę, przygotowywał dla nich błogosławieństwa, ustawicznie towarzyszył im w ich doświadczeniach, troszczył się o wynik tych doświadczeń i sprawiał, by wszystko współdziałało dla ich najwyższego dobra. (Rzym. 8:28; 1 Piotra 5:7). Ci bohaterowie wiary są wspaniałymi przykładami dla nas w ich wielkiej wierze w Boga oraz Jego przemożną opatrność.

Jehowa był też ze swym ludem w żniwie żydowskim. Szedł On przed naszym Panem Jezusem przez posługę Jana Chrzciciela. Bóg pomógł

naszemu Panu zrozumieć, iż to On właśnie był antytypicznym cielcem dnia pojednania i dlatego powinien poświęcić siebie Bogu dziesiątego dnia siódmego miesiąca. Podał On naszemu Panu niezbędne instrukcje w ciągu czterdziestu dni na puszczy, dzięki którym mógł On właściwie rozpocząć i przeprowadzić swą działalność publiczną. Ojciec przygotowywał odpowiednią drogę na każdym etapie życia naszego Pana, stał przy Nim w trudnych doświadczeniach przechodzących przez szczyt kulminacyjny w Jego śmierci i troszczył się o ich wyniki.

Bóg szedł przed Apostołami i pozostałymi prawdziwymi Izraelczykami w miarę jak oni

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12	
MIESIĘCZNIK	
Styczeń 1986	Nr 360 (1)
SPIS TREŚCI	
Nasze godło na 1986 rok	2
Czy współczesne „mówienie językami” pochodzi od Boga	4
Interesujące pytania i odpowiedzi	
Zazdrość, zawiść, pożądliwość	12
Czy gniew i oburzenie są kiedykolwiek właściwe	14
Tożsamość ksiąg Tysiąclecia	14
Pamiętka Wieczery Pańskiej w 1986 roku	16
Plan konwencji na 1986 rok	16
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

przyjmowali i naśladowali Jezusa, będąc nieustannie z nimi przed i po śmierci naszego Pana oraz po zesłaniu Ducha Świętego. Był z nimi w czasie opozycji Żydów i innych. Bóg także był w stanie zatroszczyć się o wyniki, na co wskazują natchnione zapiski.

Na początku wieku Ewangelii Bóg szedł zarówno przed jak i za swoim ludem w czasie okrutnych prześladowań pogańskich i podczas innych doświadczeń. Kiedy Rzym pogański stał się Rzymem papieskim, Bóg postępował podobnie wobec swego lojalnego ludu pośród długotrwałych i szatańskich prześladowań. Jego ochrona jest szczególnie znamieną w przygotowywaniu przez Niego (za pośrednictwem naszego Pana), bronieniu i kierowaniu postępowaniem członków gwiezdnych (Obj. 1:16, 20) z ośmioma głównymi mężami wśród nich (Mich. 5:5); w posługiwaniu się członkami gwiezdnymi w szczególny sposób, mający na celu pomagać i błogosławić Jego lud. Nawet wówczas, gdy Bóg dozwalał na wprowadzenie błędu i usunięcie Prawdy, ustawicznie był On wierny w stosunku do Jego rzeczywistych sług, takich jak: Ariusz w jego wielkiej walce w obronie Prawdy przed błędami trynitarzy, Klaudiusz z Turynu i Agobard w ich stanowisku sprzeciwiającym się czczeniu obrazów, Rattramus z Corbie i Berengar z Tours w ich postawie nie zgadzającej się z nauką o transsubstancjacji i Piotr Abelard, Arnold z Brescia oraz Piotr z Bruys w walce przeciw hierarchicznej organizacji. Bóg nadzorował działalność Marsigliusza w jego stanowisku dążącym do rozdzielenia kościoła od państwa. Podobnie Bóg postępował wobec Wycliffa, gdy walczył przeciwko papieżstwu, transsubstancjacji i pracował nad tłumaczeniem i rozpowszechnianiem Biblii. Manifestował swoją opatrność w wypadku Jana Taulera, Jana Hussa i Savonaroli. Dozwolił niektórym członkom gwiezdnych znosić męczeństwo i w ten sposób dokonać ziemskiego biegu. Prześladowcy jednak nie mogli zaszkodzić ich nowym stworzeniom i chwalebny perspektywom zmartwychwstania.

Kiedy nastał filadelfijski (lub Reformacyjny) okres Kościoła, Bóg podtrzymywał Jana Wessela głównego męża tego okresu w kładzeniu czterech głównych podwalin Reformacji: (1) Biblia źródłem i regułą wiary i praktyki; (2) usprawiedliwienie przez wiarę tylko w zasłudze Chrystusa; (3) Chrystus jedyną głową Kościoła; i (4) tylko rzeczywiście poświęceni są kapłanami. Przekonujemy się jak Bóg szedł przed Lutrem, gdy tenże śmiało sprzeciwiał się papieżstwu i jego licznym błędom, szczególnie usprawiedliwieniu przez uczynki. Stał przy Zwinglim podtrzymującym naukę o Wieczerzy Pańskiej jako pamiętce, przy Hubmajerze dowodzącym, iż tylko poświęceni stanowią Kościół, przy Serwetusie głoszącym, że Bóg jest jedyny i Jego głównym przymiotem jest miłość, przy Kranmerze kładącym nacisk, że Kościół jest poddany władzy świeckiej, przy Wesley'u przedstawiającym miłość jako Boski ideał dany ludowi Bożemu, przy T. Kampbellu utrzymującym, iż

Biblia jest ośrodkiem chrześcijańskiej jedności i wiary, przy Robercie Browne obstającym przy wierności biblijnym zasadom organizacji kościelnej w miejsce prezbiterianizmu w rządzie kościelnym, przy G. Foxu orędującym na rzecz miłości do Boga i bliźniego i przy Millerze zwiastującym proroczą chronologię na temat drugiego adwentu. Od 1846 roku i początku oczyszczenia świątyni inne nazwiska nasuwają się na umysł, takie jak Storrs i Stetson.

CZUWANIE BOGA W PARUZZI I EPIFANII

Jehowa prowadził w troskliwym czuwaniu swój lud paruzji i za nim postępował, dając mu potrzebną i właściwą Prawdę. Stworzył On br. Russellowi możliwości pozyskania wiele Prawdy na temat celu i sposobu powrotu naszego Pana oraz wszelkich innych. Pastor Russell po jakimś czasie zrozumiał, że nasz Pan w swoim drugim adwencie jest istotą duchową, niewidzialną dla ludzkich oczu, zdolną przyjść i odejść jak wiatr. Tak więc dla brata Russella otworzyły się możliwości zrozumienia w oparciu o prorocztwa i chronologię oraz ogłoszenia, że w 1874 roku rzeczywiście rozpoczęła się druga obecność naszego Pana, że nastąpiło zebranie wybranych w żniwie, i że od 1877 roku powinno być ogłaszane poselstwo „Oto oblubienie”. Bóg doświadczył swój lud w sześciu wielkich przesiewaniach na punkcie zaparcia się okupu, niedowiarstwa, kombinacjonizmu, reformizmu, kontradycjonizmu i (w okresie epifanii) rewolucjonizmu.

Bóg stworzył warunki swemu oświeconemu ludowi i miał nad nim pieczę w związku ze skutkami zmiennych warunków okresu epifanii, który rozpoczął się w 1914 roku wojną światową. Po śmierci br. Russella w 1916 roku Bóg doprowadził br. Pawła S. L. Johnsona do zrozumienia, iż drzwi wejściowe do głównego powołania zostały zamknięte w 1914 roku i że głównym dziełem od tej daty było rozwinięcie Wielkiej Kompanii i Młodocianych Godnych do zajęcia ich stanowisk w Królestwie. Boska przemożna opatrność jest bardzo oczywista nawet w wypadku stopniowego kończenia się okresu epifanii i początku bazyli w pierwszym stadium w 1954 roku. Brat Jolly również otrzymywał dodatkową Prawdę właściwą dla rozwoju antytypicznego dziedzica epifanicznego i obozu. Dawaliśmy świadectwo tego jak Bóg prowadził, kierował i troszczył się o rezultaty tego kierownictwa dotyczące Jego wiernego ludu od śmierci br. Jolly w 1979 roku.

Bóg przy pomocy antytypicznego słupa ognistego — Prawdy i jej Ducha — oraz swojej opatrności wiodł lojalny Jemu lud w czasie jego podróży do „odpocznienia” („zostaje jeszcze odpocznienie” — Żyd. 4:9) w antytypicznym Chanaanie. Dzięki swej postudze jaką nasz Pan Jezus jako Dobry Pasterz sprawował szedł On przed ludem Bożym (Jan 10:4) prowadząc go na zielone pastwiska i do wód cichych (Ps. 23:2). Trzoda ta także była strzeżona z tyłu, by żadni symboliczni wilcy lub inni

drapieżcy nie mogli mu zaszkodzić lub go zniszczyć. Rzeczywiście słowa pieśni mogą być odniesione do Jego prawdziwego ludu wieku Ewangelii indywidualnie i zbiorowo:

Więc chociaż przyjdą chwile złe,
Z pokusą gdy się toczy bój
Pan naszą wiarę sprawdzić chce
I wypróbować Kościół swój.
Pan swoich świętych wiedzie sam
Miłości Jego wielka toń
I w każdej chwili spieszy nam
Z pomocą Jego święta dłoń.

Możemy być pewni, że Bóg nadal będzie prowadził, strzegł opatrnościowo i troszczył się o skutki tego w takim stopniu, w jakim będziemy postępować za Chrystusem w Nowym Roku i w latach następnych. On jest naprawdę wierny i nie zmienia się, dlatego możemy iść naprzód w pełni wiary w Niego!

ZASTOSOWANIE DO OPUSZCZAJĄCYCH BABILON

Szczególne zastosowanie, jak pokazuje werset 11 pochodzący z Iz. 52, odnosi się do ludu Bożego żyjącego w żniwie wieku Ewangelii opuszczającego niedogodne stowarzyszenia, szczególnie w Babilonie, nominalnym Kościele, w odpowiedzi na nakaz Boga skierowany do Jego ludu w Obj. 18:2—4; Jer. 51:6—9: „Wyniďte z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”. „Uciekajcie z pośrodku Babilonu, a niech zachowa każdy duszę swoją, abyście nie byli zatraceni w nieprawości jego; bo czas będzie pomsty Pańskiej, sam mu zapłatę odda”. Ci, którzy usłuchali tego nakazu Boga wydanego w 1878 roku mieli błogosławione zapewnienie, że On pójdzie przed nimi, będzie z nimi, i że troszczył się będzie o

rezultaty tego opuszczenia bez względu na to czy ono nastąpi w kościele katolickim, czy w wyznaniach protestanckich.

Prócz nominalnego kościoła, wielkiego Babilonu istnieje też mały Babilon, który powstał i rozwinął się pośród ludu Prawdy po śmierci br. Russella. W Małym Babilonie, organizacja Strażnicy „Świadków Jehowy” z jej Ciałem. Kierowniczym, okrutnymi wykluczeniami i traktowaniem tych zwolenników, którzy mają inne zdanie, odpowiada Kościołowi Rzymskokatolickiemu i jego srogim interdyktom oraz traktowaniu „heretyków” a. niektóre inne grupy Prawdy odpowiadają wyznaniom w sekciarskich systemach protestanckiego kościoła.

Zachęcamy wszystkich, by tak szybko jak tylko rozpoznają z poselstwa Prawdy, że znajdują się w niewoli, usłuchali wezwania wersetu Iz. 52:11 i odeszli, a tym samym, aby trwali niezłomni w tej wolności, którą ich Chrystus uczynił wolnymi (Gal. 5:1). Jezus powiedział (Jana 8:31, 32, 36) „Jeśli wy zostaniecie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie: I poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi ... A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”. Niechaj się nikt nie obawia opuszczenia Wielkiego Babilonu ani organizacji Strażnicy, ani jakiegokolwiek innej grupy

prawdziwymi uczniami Jezusa otwierając im drogę, towarzysząc im i troszcząc się o skutki. Posługując się ilustracją wziętą z wojska możemy powiedzieć, że Bóg będzie zarówno w straży przedniej, jak i straży tylnej troszcząc się o nasze sprawy. Możemy być pewni, że Bóg jest wierny i się nie zmienia a zatem miejmy pełną wiarę w Niego.

Usiłujmy, szczególnie w 1986 roku, werset naszego godła zachować w umysłach i sercach a jesteśmy pewni, że będzie on dla nas Wielką korzyścią. Jako hymn towarzyszący proponujemy pieśń numer 87.

CZY WSPÓŁCZESNE „MÓWIENIE JĘZYKAMI” POCHODZI OD BOGA

„... choć są proroctwa, te zniszczą; choć języki, te ustaną;
choć umiejętność, wniwecz się obróci” (1 Kor. 13:8).

NEKTÓRZY wierzący chrześcijanie naszych czasów kładą wielki nacisk na „mówienie językami”, twierdząc, iż jest to nieomylny dowód, że otrzymali Ducha świętego i są dziećmi Bożymi. Zwykle skłonni są mniej cenić innych wierzących chrześcijan, którzy nie przechodzą takich przeżyć, budząc w nich poważne wątpliwości, czy rzeczywiście kiedykolwiek byli dziećmi Bożymi. Wierzmy zatem, że nasi Czytelnicy odniosą korzyść z rozważenia tego przedmiotu o „językach” w świetle nauk Pisma Świętego.

Pierwszy, cudowny przypadek „mówienia innymi językami” zapisany w Nowym Testamencie miał miejsce w Jerozolimie w dniu ze-

stania Ducha Świętego, dziesięć dni po wniebowstąpieniu Jezusa, gdy oczekujący uczniowie zostali ochrzczeni Duchem Świętym; dzięki temu Żydzi z wielu krain mogli słuchać opowiadania o wspaniałych dziełach Bożych w ich własnych językach (Dz. Ap. 2:1—11).

Dodatkowy chrzest Kościoła Duchem Świętym, któremu towarzyszyło równie cudowne i widoczne mówienie językami, nastąpił trzy i pół roku później w Cezarei, kiedy to pierwsi poganie — Korneliusz i jego domownicy — zostali przyjęci do Ciała Chrystusowego (Dz. Ap. 10:44—47; 11:15).

Inne przypadki mówienia językami udzielane były Kościołowi pierwotnemu tylko przez

włożenie rąk jednego lub kilku z dwunastu Apostołów (Dz. Ap. 8:14—18; 19:6).

Dar „języków” jest wymieniony razem z innymi „darami” Ducha w 1 Kor. 12:4—11 (por. ww. 28—30), a wspomniany jest także w 1 .Kor. 13 i 14, gdzie Apostoł dosyć dokładnie wyjaśnia jego podrzędność w stosunku do miłości (niesamolubnej, bezinteresownej) i prorokowania (w znaczeniu publicznego objaśniania, przemawiania). Powinniśmy wyraźnie odróżnić Ducha Świętego jako takiego od tych cudownych „darów” udzielonych wczesnemu Kościołowi. Tak jak wyjaśnia Apostoł (1 Kor. 12:4): „A różnić się dary, ale tenże Duch” i {w. 5): „I różnić się posługi, ale tenże Pan”.

Tak więc istnieje różnica w udzielaniu Świętego Ducha Bożego w dzisiejszym Kościele. Choć wymienione „dary” były powszechne w Kościele pierwotnym, nadszedł czas, o którym Apostoł w naszym wersecie powiedział, że nadejdzie, kiedy ustał („zniszczał”) dar prorokowania pod wpływem mocy Świętego Ducha Bożego, ustał cudowny dar „mówienia językami” i przeminęła niezwykła umiejętność. Wszystkie te „dary” były niezbędne na początku nowego wieku w początkowym okresie Kościoła, kiedy to Kościół był w okresie dzieciństwa (1 Kor. 13:11) a Biblia nie była jeszcze kompletna. Po ugruntowaniu Kościoła i skompletowaniu kanonu natchnionych pism owe dary stały się zbyteczne — gdyż, jak oświadcza Apostoł, pisma te są wystarczające, „Aby człowiek Boży był doskonały [zupełny], ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16, 17).

Cudowne „dary” Ducha różniły się od „owoców” Ducha, takich jak wiara, nadzieja i miłość. „Dary” te, z wyjątkiem dwukrotnego wspomnianego już wylania Ducha Świętego na Kościół, gdy Apostoł Piotr użył dwóch kluczy królestwa niebieskiego (Mat. 16:19), by otworzyć je (1) dla Żydów i (2) pogan, kiedy te cudowne „dary” wystąpiły samorzutnie, były jedynie udzielane przez włożenie rąk jednego lub kilku z dwunastu Apostołów.

Czarownik Szymon, choć ochrzczony i posiadający „dar” dla własnego użytku, nie był w stanie przekazywać „darów” innym a za ofiarowanie pieniędzy w zamian za ten wyłącznie *apostolski* przywilej został zganiony przez Apostoła Piotra (Dz. Ap. 8:13—21). Z tego samego rozdziału jasno także widać, że nawet ewangelista Filip, chociaż mogący czynić „cuda i mocy wielkie”, nie mógł udzielić „darów” Ducha, lecz musiał posłać po Apostołów, by zrobili to dla nowo nawróconych. Podobnie i uczniowie w Efezie otrzymali „dary” dopiero wtedy, gdy Apostoł Paweł włożył na nich ręce (Dz. Ap. 19:1—6).

TYLKO APOSTOŁOWIE MOGLI UDZIELAĆ „DARÓW”

Na próżno wertowalibyśmy Biblię szukając miejsca, w którym ktoś inny niż Apostoł udzielałby „darów” Ducha. Gdyby nie było to wyłącznie w mocy *Apostołów*, św. Paweł nie mógłby odwołać się do tego jako dowodu swego

Apostolstwa (Gal. 3:5), gdy bronił swego apostołskiego urzędu (Gal. 1:11—3:5). Skoro więc jedynymi ludzkimi narzędziami, przez które Bóg udzielał „darów” Ducha, byli Apostołowie, to wynika z tego, że „dary” te ustały wraz ze śmiercią ostatniego ucznia, któremu któryś z Apostołów ich udzielił. Święty Jan, ostatni Apostoł i pisarz ostatnich ksiąg Biblii, umarł pod sam koniec pierwszego wieku. *A zatem „dary” te ustały mniej więcej jedno pokolenie później.*

Wszystko to całkowicie zgadza się z oświadczeniem św. Pawła, że cudowne „dary” *zniszczeją, ustaną, przeminą*. Stało się to nieodwołalnie, gdy zmarło wszystkich dwunastu Apostołów, jak również i ci, którym udzieliłi oni tych „darów”. Wiara, nadzieja i miłość, które według oświadczenia Apostoła zostaną, nie są *cudownie udzielonymi „darami”*, lecz, jak to gdzie indziej wykazuje (Gal. 5:22; Efez. 5:9; Filip. 1:11), *indywidualnie rozwijanymi „owocami”*, które winny być o wiele bardziej cenione. Dlatego mówi: „Starajcie się usilnie o lepsze dary; a ja wam jeszcze zaniejszą drogę ukazę. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzęiący. I choćbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką umiejętność ... a miłością bym nie miał, nicem nie jest” (1 Kor. 12:31; 13:1, 2; por. Kol. 3:14; 1 Piotra 4:8).

Apostoł wykazuje także (1 Kor. 14:22), iż „mówienie językami” dane było na znak, by zwrócić uwagę niewierzących na Kościół i jego metody działania. Tak więc zauważa on, że ów cudowny „dar”, tak wysoko ceniony i poszukiwany przez niektórych Koryntczyków, jest pod względem duchowym jednym z najmniejszych — w mniejszym stopniu przeznaczonym dla duchowego rozwoju Kościoła, a pożytecznym głównie w stosunku do upadłego świata. Ten cudowny „dar” i inne jemu podobne na zawsze ustały w Kościele, gdy uzyskał on oparcie i uznanie w świecie i gdy umarli Apostołowie, jedyni którzy mieli moc udzielania „darów” oraz ci, którym oni tych „darów” udzieliłi.

TYLKO DWUNASTU W URZĘDZIE APOSTOLSKIM

Urzędu apostołskiego nigdy nie sprawował ani nigdy nie będzie sprawował nikt inny prócz tych Dwunastu (Obj. 21:14). Wszyscy inni roszczeni sobie pretensje do tego urzędu nie są uznawani przez Boga (Obj. 2:2). Wybranie przez uczniów Macieja w czasie między wniebowstąpieniem Pana a wylaniem na nich Ducha Świętego, na którego mieli czekać (Dz. Ap. 1:4, 5, 15—26), nigdy nie zostało zatwierdzone ani uznane przez Boga. Chociaż nigdy ich za to nie zganiał, było to niezgodne z Jego zarządzeniem, gdyż sobie zarezerwował On prawo wyboru Apostołów: Sam wybrał przez Jezusa pierwszych dwunastu (Jana 15:16) a w słusznym czasie powołał św. Pawła (Gal. 1:15; 2 Kor. 11:5; 12:11), by zajął miejsce Judasza jako jeden z dwunastu Apostołów.

Chociaż na początku wieku wierzącym towarzyszyły szczególne znaki, na przykład cudowne „mówienie językami” czy też branie do ręki węży bez poniesienia szkody (zobacz np. Dz. Ap. 28:3—5), oczywistym jest, że nie dzieje się tak w naszych czasach. Wierzący naszych dni nie mogą wziąć do ręki jadowitego węża nie narażając się na śmiertelne skutki, czego dowodem jest np. fakt, że niektórzy z tych, którzy manipulują nimi podczas spotkań religijnych, bywają przez nie ukąszeni i umierają. Jest zatem oczywistym, że Mar. 16:17, 18 może dotyczyć tylko tego okresu w historii Kościoła, kiedy istniały w nim cudowne „dary” Ducha w ciągu dwóch pierwszych wieków. (Szczegóły w broszurce pt. „*Leczenie wiarą*”).

DZIECIŃSTWO KOŚCIOŁA PIERWOTNEGO

W przyrodzie „ziemia sama z siebie pożytek wydawa, naprzód trawę, potem kłos, a potem zupełne zboże w klosie ... Takie jest królestwo Boże” (Mar. 4:26—28); i jak najpierw jest niemowlę, potem dziecko, a następnie w pełni rozwinięta osoba, tak i we wczesnym Kościele chrześcijańskim jako całości następował stopniowy rozwój, wzrost. Wpierw, poczynając od zesłania Ducha Świętego przez około jeden wiek, ówczesny Kościół pozostawał w stanie niemowlęctwa i dzieciństwa, będąc wyposażonym w „dary” Ducha — cudowne uleczenia cielesne, prorokowanie, „mówienie językami”, tłumaczenie języków itd. W czasie tego dziecięcego okresu dobrze wykorzystywano te „dary” do głoszenia poselstwa Ewangelii ludziom o różnych językach i wspomagania braci, którzy nie posiadali wówczas całej Biblii.

Gdy jednak Biblia w pełni została dana, tak że człowiek Boży był „ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”, Kościół osiągnął stan pełnej dojrzałości a „dary” tak bardzo pomocne w okresie dzieciństwa, *zniszczały, ustały, przeminęły*. Nie powinniśmy zatem dążyć obecnie do seplenienia i szczebiotania charakterystycznych dla niemowlęcego i dziecięcego okresu wczesnego Kościoła. Nie mamy się też zadowalać „mlekiem” nierozwiniętych chrześcijan, z których wiele jeszcze w dużym stopniu pozostaje cielesnymi (1 Kor. 3:1—3; Żyd. 5:12—14). Powinniśmy raczej uczynić to punktem startowym, środkiem w dojrzewaniu do spożywania „twardego pokarmu”, przy pomocy którego moglibyśmy „mieć się ku doskonałości” (Żyd. 6:1—3).

KRÓTKOTRWAŁOŚĆ „DARÓW” DUCHA

Apostoł Paweł przeciwstawia krótkotrwałość „darów” Ducha, właściwych okresowi, gdy objawienie dane przez Boga było niekompletne, trwałości wiary, nadziei i miłości, które będą trwały przez cały wiek Ewangelii, szczególnie przy jego końcu, gdy objawienie to będzie całkowicie zrozumiane. Powiada on (1 Kor. 13:8—13): „Miłość [bezinteresowna] nigdy nie ustaje; bo choć są prorocтва [jeden z »darów« Ducha — w. 2; i Kor. 12:10], te zniszczają

[przestaną być używane jako jeden z darów Ducha]; choć języki [kolejny »dar« Ducha — w. 1], te ustają; choć umiejętność [następny »dar« Ducha — w. 2; 1 Kor. 12:8], wniwecz się obróci. Albowiem po [w oparciu o] części [tylko część Biblii była wówczas dana] znamy i po części prorokujemy [wierzący z początku wieku Ewangelii posiadali te dary, gdyż Biblia nie była jeszcze w pełni dana, tak więc »dary« miały uzupełniać to niekompletne objawienie].. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego [zupełnego, tj. skompletowana Biblia], tedy to [»dary« Ducha], co jest [istnieje] po [w oparciu o] części [tylko część Biblii była wówczas dana], „zniszczeje [»dary« miały ustać po skompletowaniu Biblii]”.

Teraz Apostoł przechodzi do zilustrowania tego rzeczami dzieciństwa, z którego gdy już się wyrosnie są odrzucane jako nieodpowiednie dla wieku dojrzałego: „Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem [rozumowałem] jako dziecko; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych [tj. »darów« Ducha, które należały do dzieciństwa wczesnego Kościoła, nie jego dojrzałości]. Albowiem teraz [za dni Apostoła] widzimy przez zwierciadło [*przez mroczne okno* — Rotherham; nie przez nasze współczesne szkło, lecz cienkie płyty z rogu, przezroczysty kamień itp., które dają mroczny, niewyraźny obraz], i niby w zagadce [objawienie Biblii nie było jeszcze dokończzone, a część już dana też nie była w pełni jasno zrozumiana]; ale na on czas [pod koniec wieku Ewangelii — w jego żniwie] twarzą w twarz [Iz. 52:8]; teraz poznaję [Kościół] po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz [przez wiek Ewangelii, dzień zbawienia Kościoła — 2 Kor. 6:2] zostaje [w przeciwieństwie do przemijających »darów« Ducha — mocy leczenia, która była jednym z »darów« — 1 Kor. 12: 7—11, czynienia cudów, mówienia językami itd. — w. 8] wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy”.

WSPÓŁCZESNE „MÓWIENIE JĘZYKAMI”

Ktoś może zapytać: Jeśli wraz ze śmiercią Apostołów oraz tych, na których włożyli oni ręce, na zawsze ustał cudowny dar „mówienia językami”, jak tego dowodzi natchnione Słowo Boże, dlaczego „mówienie językami” jest nieodłączną częścią składową pewnych dzisiejszych spotkań religijnych i dlaczego niektórzy uważają je za dowód chrztu Duchem Świętym?

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, z czym prawdopodobnie zgodzą się nasi „mówiący językami” bracia, że nietrudno jest udać, że on lub ona „mówi językami” przez wykonywanie pewnych ruchów i mówienie czegokolwiek w obcym języku lub niezrozumiałym bełkocie. Zgodzą się oni, iż tego rodzaju hipokryzja jest niekiedy stosowana, zwodząc wielu.

Przyznajemy jednak, że taka obłuda nie jest z pewnością uprawiana przez wszystkich tych, którzy twierdzą, iż „mówią językami” i nie pragniemy krytykować szczerości oraz gorliwości żadnego z naszych drogich braci chrześ-

cijan. Niemniej jednak, wierzymy, że ludzą się ci szczerzy chrześcijanie, którzy twierdzą, iż teraz otrzymali od Boga przez Jego Świętego Ducha cudowną moc mówienia językami. To, co jak wierzą, jest mówieniem językami, w rzeczywistości jest albo wynikiem krańcowych emocji, często pobudzanych pewnego rodzaju muzyką hymnową bardzo zbliżoną do jazzu, albo bezpośrednio pochodzi od przeciwnika, który wraz ze swymi pomocnikami, upadłymi aniołami, od razu wykorzystuje każdą okazję, by nas usidlić i sprowadzić na manowce, daleko od ufania w „mocniejszą mowę prorocką” 2 Piotra 1:19).

HISTORIA WSPÓŁCZESNEGO „MÓWIENIA JĘZYKAMI”

Szukając początków współczesnego „mówienia językami” widzimy, że około 1700 roku jego przejawy wystąpiły wśród Hugonotów we Francji. Począwszy od 1830 roku w Szkocji, a od 1831 roku w Anglii miały miejsce podobne objawy, budząc wielkie zainteresowanie. Wielu uwierzyło w nie, łącznie z Edwardem Irvingiem, presbiteriańskim duchownym, w którego kościele wystąpiły liczne takie objawy, jako w prawdziwe dowody przywrócenia cudownych „darów” rozpowszechnionych w Kościele pierwotnym. Irving i inni o podobnych poglądach utworzyli wkrótce Katolicki Kościół Apostolski, który w dalszym ciągu posiada kilka swych placówek w Ameryce, gdzie jest także wiele innych grup, takich jak Kościoły Zielonoświątkowe, niektóre Kościoły Świętości, część Kościołów Boga, Zgromadzenia Boga, Apostolska Misja Wiary, Mormoni itp., które także twierdzą, iż ich członkowie posiadają i używają cudowną moc „mówienia językami”.

Kilka lat temu odnośnie Apostolskiego Ruchu Wiary w *Metodyście Wesleyańskim* ukazał się artykuł podający, iż „zapoczątkowany on został zielonoświątkowymi doświadczeniami ewangelisty Charlesa F. Parhama i jego towarzyszy w Topeka, w Kansas, w roku 1900”. W tym samym czasie niejaka pani Agnes Ozman, członkini Szkoły Biblijnej uprzednio założonej przez p. Parhama, „otrzymała dar Ducha Świętego i mówiła obcymi językami, tak jak jej Duch dawał wymawiać”. Wkrótce potem „dwunastu studentów zostało napełnionych Duchem Świętym i mówiło obcymi językami, tak jak im Duch dawał wymawiać, a niektórzy z obecnych mieli nawet widzieć rozszczępione języki ognia, jakie pojawiły się w dniu zesłania Ducha Świętego”.

ROZWAŻENIE OBJAWÓW „JĘZYKOWYCH”

W *Metodyście Wesleyańskim* zamieszczono uwagi S. A. Manwella dotyczące takich objawów:

„Ci z uważających się za posiadaczy tego daru, z którymi autor rozmawiał powiadają, że duch kontroluje ich narządy głosu, które używa według swojej woli, i podczas gdy ich umysł jest w stanie spoczynku. Podają, iż

świadomi są tego, że ich narządy głosu są używane, lecz ani nie wiedzą w jaki sposób jest to czynione, ani nie rozumieją, co mówią. Gdy już duch nimi oładnie, nie mają siły, by przerwać mówienie.

Na spotkaniu, w którym uczestniczyłem, pod takim wpływem znalazły się dwie kobiety. Jedna z nich pozostawała w tym stanie przez cztery czy pięć minut, druga zaledwie kilka sekund. Pierwszym dostrzegalnym znakiem, że dzieje się coś niezwykłego było ciche, niewyraźne mamrotanie. Trwało ono jedynie kilka sekund po czym głos wzmógł się, osiągając bardziej naturalne brzmienie i siłę. Trudno byłoby sobie wyobrazić jeszcze szybsze następstwo dźwięków z ust istoty ludzkiej. Dźwięki te w większości wydawały się być artykułowane, ale nikt nie wiedział, czy mówi ona jakimś językiem. Ona sama nie знаła znaczenia żadnego z wydawanych przez siebie dźwięków.

Przy innej okazji, w tej samej serii spotkań, podobnie oładnięta została inna kobieta. Gdy nadszedł już czas rozejścia się do domów, jej język wciąż jeszcze mówił, i zamiast wsiąść do tramwaju, co zwykle czyniła, poszła piechotą, by nie wchodzić do tramwaju z niekontrolowanymi przez siebie organami głosu. Jeśli dobrze pamiętam, jej język zatrzymał się dopiero, gdy już prawie lub całkiem doszła do domu. Niektórzy mówili podobno aż dwunastoma różnymi językami, lecz w tym wszystkim nie znalazłem żadnego dowodu, by to, co mówili było ziemskim lub niebiańskim językiem. Nie mam wątpliwości, że ludzie ci szczerze wierzyli, że kierował nimi duch Boży. Wierzyli, że mówią językiem obcym”.

Próbując „zidentyfikować” ten ruch, p. Manwell odwołał się do Iz. 8:19, 20, traktującego o duchach, które „szepczą i markocą”, dodając: „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnej zorzy”. Zakwalifikował on je razem z innymi anormalnymi przejawami religijnymi, mówiąc:

„Historia zanotowała, że na początku ubiegłego stulecia gwałtownie szalała choroba znana jako drgawki. Młodzi mężczyźni i kobiety, oładnięci tą chorobą, upadali w konwulsjach. Dotykała ona nikkzemników, którzy przeklinali każde drgnienie. Niektórzy z tych nie dotkniętych regularnymi drgawkami biegli przez lasy aż do wyczerpania, inni czołgali się po ziemi, traktując to jako przeżycie religijne, niektórzy skakali, jeszcze inni z tej samej przyczyny szczykali a niewiele mówiło »obcymi językami«, z czego wzięły się tajemnicze nazwy grup sekiarzy znane jako skaczące, szczekające i mamroczące.

Jest także faktem historycznym, że we wczesnych dniach Kościoła Mormonów zebraniom mówienia językami poświęcano całe dni. Zauważamy, że to, co twierdzili mormoni teraz utrzymywane jest przez Ruch Wiary Apostolskiej ... W oświadczeniu dotyczącym »genezy, celów i metod ruchu« znajdujemy »Chusteczki do nosa błogosławione na korzyść nieobecnych chorych«. Nie przypominamy sobie, by wielu

ludzi od czasów Pawła posunęło się aż tak daleko.

Dobrze pamiętamy, że kilka lat temu pewien człowiek o nazwisku Schlatter praktykował czary, błogosławił chustki i w inny sposób wyzyskiwał ludzką łatwowierność do takiego stopnia, że uruchomiono specjalne pociągi, by dowozić do niego setki chorych. Nie wątpimy, że Paweł posiadał tę niezwykłą moc, ale czy mamy obietnicę bądź oświadczenie, że moc taka będzie kontynuowana? Jeśli nawet ta jedna cecha charakterystyczna ruchu byłaby wszystkim, wystarczyłaby ona, by napiętnować go jako fałszerstwo.

W dzisiejszych czasach diabeł w każdy możliwy sposób stara się zniszczyć dzieło Chrystusa. Przychodzi jako anioł światłości, w miarę możliwości zwodząc nawet samych wybrańców. Imituje wszystko to, co jest dobre. Zwodzi wiele uczciwych dusz, przeszkadzając dziełu Boga. Na spotkaniu, które obserwowałem, żaden grzesznik nie został nawrócony do Boga a posiadam wiarygodne informacje, że przejawy tak zwanych języków nie przekonują grzeszników, wprost przeciwnie, liczba powątpiewających i niedowierzających jest większa niż tych, którzy rzekomo posiadają języki".

DRUGIE DZIECIŃSTWO?

Na krótko przed swym obaleniem, król Saul — który służy jako typ sekciarskich wodzów chrześcijaństwa — będąc nieposłusznym przykazaniu Boga (3 Moj. 19:31; 20:6), radził się czarownicy z Endoru, duchowego medium, która wprowadzona w błąd przez demony i swego „wieszczego ducha" oszukała Saula, że otrzymuje przez nią informacje od zmarłego proroka Samuela (1 Sam. 28:7—19; 1 Kron. 10:13, 14; dalsze wyjaśnienia w broszurze „*Spirytyzm jest demonizmem*"). Tak i teraz, tuż przed ostatecznym zniszczeniem Babilonu i obaleniem sekciarskich wodzów chrześcijaństwa jako takich, jak nigdy przedtem zwracają się oni do duchowych mediów, łączności z demonami, „duchowego leczenia", hipnotyzmu, „mówienia językami" itd. często pod płaszczykiem „badań naukowych". Wielu z tych czolowych duchownych zachęca swych zwolenników do podobnego działania.

Takie postępowanie owych przywódców jest niewątpliwie czynnikiem przyczyniającym się do wzrostu liczby duchownych dotkniętych zaburzeniami emocjonalnymi. Ksiądz dr G. C. Anderson, pisząc w *Chrześcijaństwo Dnia Dzisiejszego*, podał, że „ponad dziesięć tysięcy naszych protestanckich duchownych znajduje się pod indywidualną bądź szpitalną opieką psychiatryczną". Dodał, że w stanowych szpitalach psychiatrycznych wzrosła trzykrotnie liczba duchownych.

Popierając zajęcie się przez Kościół praktykowaniem cudownych uzdrowień cielesnych, „mówieniem językami" itp., ci sekciarscy przywódcy w rzeczywistości są orędownikami powrotu dorosłych chrześcijan do praktyk niemowlęcych, do „darów" Ducha, danych i przeznaczonych tylko dla wczesnego Kościoła w

jego niemowlęctwie i dzieciństwie i wykonywanych wówczas mocą Bożą, które jednak w drugim wieku naszej ery *ustały, zniszczały, przeminęły*. Wszystkie praktykowane od tamtego czasu „dary" wykonywane są mocą ludzką lub szatańską (Mat. 12:26; 2 Kor. 11:13—15; Obj. 13:13, 14; 16:14). Przez takie opowiadanie się za powrotem wierzących do praktyk dzieciństwa Kościoła pierwotnego ci sekciarscy wodzowie jak gdyby przeżywają „drugie dzieciństwo" — zdziecinnienie!

Los Angeles Times niedawno zamieścił artykuł o licznych przywódcach kościelnych, którzy są zwolennikami „darów języków" we współczesnym kościele. Ci orędownicy „drugiego dzieciństwa" wzniosłymi wyrażeniami głośno wychwalają swą „*glossolalię*", czyli „mówienie językami".

EPISKOPALIANIE PODEJMUJĄ „DAR JĘZYKÓW"

Wielebny (?) Harold Bredesen, pastor Pierwszego Kościoła Reformowanego Góry Vernon w Nowym Jorku, powiedział: „Mówiąc językami, zwykle nie wiemy o co się modlimy, ale to nie jest konieczne".

Apostoł Paweł mówi przeciwnie (1 Kor. 14: 14—20): „Bo jeźli bym się modlił obcym językiem, modli się mój duch; ale rozum mój jest bez pożytku. Cóż tedy jest? Będę się modlił duchem, będę się też modlił i wyrozumieniem ... Bo jeźli byś błogosławił duchem, jakoż ten, który jest z pocztu prostaków, na twoje dziękowanie rzecze Amen, ponieważ nie wie, co mówisz? Bo choć ty wprawdzie dobrze dziękujesz, ale się drugi nie buduje. ... A wszakże we zborze wołę pięć słów zrozumiale przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym. Bracia! nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem dorosłymi bądźcie [w pełni dojrzałymi, nie przesadzając w pragnieniu posiadania »darów« Ducha]".

Czasopismo zauważa, że „choćż współczesne przypadki mówienia językami rozpowszechniły się w kościołach luteranckich, baptystów, katolickich i wielu innych, swój początek (z wyjątkiem Zielonoświątkowców), czy raczej największe nasilenie ma ono wśród episkopalianów". Podano przykład pewnego episkopalnego pastora, który podziwiał zdolność „mówienia językami" przez niektórych członków swojej kongregacji, poprzedzoną „dziwnym wprawianiem w trans". Wezwał on pastora z innego kościoła, który wraz ze swymi parafianami rozpoczął badanie tego zjawiska, w wyniku czego obydwaj pastrowie i siedemdziesięciu parafian otrzymało w tym czasie „dar języków". Utworzono Towarzystwo Błogosławionej Trójcy Świętej, by „łączyło tych, którzy doświadczyli daru języków i szerzyło jej poselstwo". Szacują oni, że obecnie dwa tysiące episkopalianów tej diecezji potrafi „mówić językami", które przenikają także do wielu innych kościołów, obwoływane jako „nowy wymiar chrześcijaństwa" i „największy ruch. od czasów reformacji".

BADANIE „MÓWIENIA JĘZYKAMI” PRZEZ LUTERANÓW

Amerykański Kościół Luteranski stwierdza w wydawanym w Minneapolis, w Minesocie, *Sztandarze Luteranskim*, swym oficjalnym organie, że ponad dwudziestu pastorów i kilkuset świeckich członków ich kościoła doniosło o doświadczeniu „mówienia językami” i o tym, że komisja wyznaniowa bada „te objawy mocy Ducha Świętego”. Wyjaśnia on, że gdy ktoś mówi językami, wypowiada ekstatyczne wyrażenia, które mogą być rozpoznane jako język ludzki wyłącznie przy pomocy daru tłumaczenia.

Według czasopisma część pastorów i ludzi świeckich AKL otrzymała „dar duchowego mówienia” po stowarzyszeniu się z episkopalianami. Pewien autor komentujący szerzenie się tego zjawiska powiedział: „Interesującym może wydać się fakt, że w obrębie dwudziestu pięciu mil jest trzech pastorów luteranckich i metodystycznych oprócz wielu innych w kościołach wyznaniowych wzdłuż i wszerz, którzy służą przez dary Ducha, łącznie z »mówieniem językami«”. Według *Sztandaru Luteranckiego*, ewangeliczne biuro AKL otrzymało listy z jedenastu stanów donoszące o przeżyciach „językowych”.

DREŹĄCE DOŚWIADCZENIE Z DEMONAMI

Pastor pewnego kościoła podaje demaskującą historię, która bardzo wyraźnie ilustruje żalony stan, do jakiego współczesne „mówienie językami” doprowadziło dwóch wyznawców. Dotyczy ona doświadczeń dwóch młodych kobiet, które przez około dwa lata były członkami zielonoświątkowego (językowego) kościoła w Waszyngtonie, a obecnie podlegają jego duszpasterstwu. Podziwiał on ich uczciwość, szczerłość i gorące pragnienie służenia Bogu w sposób zadowalający Go, lecz dostrzegał w nich „ducha, który wydawał się być innym od Ducha Świętego”. Mówi, że „sprawiały one wrażenie, jak gdyby doznawały zmiennych uczuć, raz na szczycie, po chwili znów w dolinie, pełne wątpliwości i obaw co do prawdziwości swych przeżyć i napelnienia Duchem Świętym”.

Po długotrwałej współpracy z nimi w rozmowach i modlitwie pastor i jego żona doszli do wniosku, że są one opętane przez demony. Pastor podaje, iż w końcu dziewczyny zrozumiały, że Ruch Językowy jest złem oraz „że wpływ, któremu uświatły się poddać, by mówić językami, wcale nie był wpływem Ducha Świętego, lecz mocą diabła, bojąc się jednak bluźnić przeciwko Duchowi Świętemu, ostatecznie nie złożyły w tej sprawie żadnego konkretnego oświadczenia”.

Pastor dodaje: „Pragniemy w tym miejscu oświadczyć, iż właśnie to jest powodem, dla którego wielu z tych, którzy dostają się do Ruchu Językowego i poznaje, że nie jest on niczym dobrym, obawia mu się przeciwstawić, i po prostu go opuszcza. Dziewczyny te pró-

bowwały stanowczo mu się przeciwstawić, ale za każdym razem wyglądało tak, jakby rozpętało się nad nimi całe piekło [prawdopodobnie ma na myśli złe duchy]. Z jednej z nich, podczas gdy nikogo innego nie było w pokoju, ściągano w czasie snu kołdrę, a wkrótce potem zaczęły się jej pokazywać jakieś kształty poruszające się po pokoju. Takich przeżyć doznawała oczywiście po tym, gdy próbowała zdemaskować Ruch Językowy, usiłując zdecydowanie mu się przeciwstawić”.

Dreźzone wieloma okropnymi przeżyciami dziewczyny myślały, że oszaleją. Demony stopniowo opanowywały i uzurpowały sobie całkowitą kontrolę ich życia. Obydwie czuły w sobie uporczywie przesładującą je moc skłaniającą do odebrania sobie życia. Dobrze się trzymały, ale zdawały sobie sprawę, że dłużej nie wytrzymają obecnego stanu.

Podaje on dalej, że razem ze swoją żoną wzięli jedną z dziewczyn do siebie i próbowali jej pomóc przez post i modlitwę. Pewnego dnia, gdy dziewczyna pozostawała pod taką mocą, położyli na niej ręce i w modlitwie, w imieniu Jezusa rozkazali złemu duchowi wyjść, na co głos ze środka zawołał: „Nie wyjdę”. Na pytanie „Kim jesteś, że śmiesz sprzeciwiać się imieniu Jezusa, mówiąc: nie wyjdę?” głos wykrzyknął: „Jestem Lucyferem, a wy nie macie mocy mnie wyrzucić”.

Ciężka była walka, ale ci, którzy całkowicie ufają Jezusowi i mocy Jego imienia, postępując w zgodzie z Jego wolą nigdy nie doznają klęski (1 Jana 5:4, 5; 1 Kor. 15:57). Pod wpływem mocy szczerzej modlitwy i dużej doży wiary, w zgodzie z obietnicą Boga (Jak. 4:7; 1 Piotra 5:8, 9; Jana 14:12—14; 16:23, 24), wyrzuconych zostało wielu demonów. Gdy w pewnej chwili powiedzieli: „Nie wyjdziemy”, w imieniu Jezusa rozkazano im przyznać się kim są. Odpowiedzieli: „Jesteśmy legionem”. Gdy wyszedł ostatni z nich, młoda kobieta wstała jakby ze snu i zaczęła chwalić Boga za uwolnienie.

Pastor i jego żona udali się następnie do domu drugiej młodej kobiety. Gdy weszli do mieszkania, przez jednego z demonów zamieszkujących w dziewczynie został wydany przerażający krzyk, a ona sama została jakby na oślepu rzucona, na tapczan. Po szczerzej modlitwie z wiarą demonom ponownie w imieniu Jezusa rozkazano opuścić dziewczynę. Znowu odmówiły. Na pytanie: „Kim jesteście”? podali różne odpowiedzi. Jeden wykrzyknął: „Jestem Antychrystem”.

Sąsiad, zaalarmowany nieziemskimi krzykami, wezwał policję: Zobaczywszy stan dziewczyny, inspektor zagroził, że zabierze ją do domu wariatów. Gdy zapytał ją: „Kim jesteś”, głos odpowiedział: „Jestem diabłem”. Inspektor cofnął się. Z sąsiedniego pokoju zadzwonił następnie do swego dowództwa, mówiąc: „Jest tu coś, czego nie rozumiem; natychmiast przyjeżdżajcie”.

Zanim dokończono przygotowania do jej zabrania, została ona całkowicie uwolniona i policjanci stwierdzili, że jest normalna, „przy dobrem baczeniu” (Łuk. 8:35) — „już bez dia-

belskiego wyrazu twarzy". Jak stwierdzono, obydwie młode kobiety, w ten sposób uwolnione spod mocy przeciwnika, przyznają, że „wiedziały, co się dzieje, lecz nie miały siły o tym mówić lub coś robić”.

„MÓWIENIE JĘZYKAMI" A SPIRYTYZM

Można by przytoczyć wiele innych przykładów dowodzących, że także i inni, którzy ludzą się, że nie ustał na zawsze cudowny dar Boży „mówienia językami" i w sprzeczności z Pismem Świętym modlą się o tę zdolność jako o „dar Ducha", w rzeczywistości otrzymują moc „mówienia językami" od demonów. Bez względu na to jak bardzo mogą być oni gorliwymi i szczerymi, wpadają w sidła przeciwnika wierząc, że ich udziałem stały się przywrócone dary, którymi Bóg ubłogosławił i przy pomocy których ugruntował w pierwszym wieku Kościół chrześcijański. To wielkie złudzenie wzrasta pod wpływem duchowej mocy obcej Świętemu Duchowi Boga.

W wielu przypadkach tracą oni zdolność logicznego rozumowania, nawet ich rozmowy stają się chaotyczne. Oprócz „mówienia językami" często otrzymują także cudowną moc leczenia chorych i miewania wizji, a niekiedy z przyzwolenia demonów ukazują się im duchy. W niektórych z ich czasopism religijnych podaje się więc, że w czasie spotkań kilkakrotnie pojawił się wśród nich Jezus, widziany naturalnym wzrokiem.

Fakt, że ludzie ci są najwyraźniej szczerzy i uczciwi, zwiększa tylko nasz smutek. (Dla ludzi nieuczciwych mamy stosunkowo mało współczucia). Obawiamy się, że następnym etapem będą jeszcze bardziej wymyślne widzenia duchowe. Upadli aniołowie najwyraźniej pragną zwieść cały świat. Jeśli chodzi o liczbę fałszywych doktryn, to oczywiście odnieśli wielki sukces. W tym czasie wielkiego ucisku dokonali już dużego spustoszenia wśród rodzaju ludzkiego i wierzymy, że w jego dalszych częściach będą mieć jeszcze większy wpływ na sprawy człowieka.

Ci z naszych Czytelników, którzy mają kontakt z jakimikolwiek z tych zwiedzionych ludzi uważających się obecnie za posiadaczy cudownego daru „mówienia językami", powinni wskazać im na słowa Apostoła: „...nie każdemu duchowi [nauce] wiercie; ale doświadczajcie [próbujcie, badajcie — 1 Tes. 5:21] duchów [nauk, doktryn], jeśli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat" (1Jana 4:1). Nauczanie, że teraz powinniśmy modlić się o cudowne „dary" Ducha i „poddawać się wpływowi" oraz mówić językami itd., z pewnością nie jest „z Boga", gdyż przeczy ono Jego Słowu, które mówi, że „dary" te, udzielone wczesnemu Kościołowi, *niszczęją, ustają, przeminą*. W tych „ostatecznych czasach" niektórzy rzeczywiście „odstali od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich" (1 Tym. 4:1). Nie powinniśmy pokładać naszego zaufania w „duchach kłamliwych", lecz raczej w naukach Pisma Świętego.

Dołączamy tutaj pewne interesujące pytania:

POWTARZANE CHRZTY DUCHA I ZSYŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Pytanie: Czy mamy oczekiwać na kolejne chrzty Ducha i modlić się o nie, na podobieństwo tego w dniu zesłania Ducha Świętego?

Odpowiedź: Pismo Święte nie daje nam ku temu podstawy. Dla Kościoła jako całości miał być tylko jeden chrzest Ducha w dniu zesłania Ducha Świętego. Dodatkowa manifestacja tego trzy i pół roku później, gdy do ciała Chrystusowego weszli pierwsi poganie — Korneliusz i jego domownicy — konieczna była do jasnego wykazania, że wówczas Bóg przyjął, i od tego czasu do tego ciała będzie przyjmował, zarówno pogan jak i żydów (zob. Pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem, rozdz. IX). Lecz według Pisma Świętego nie były już potrzebne ani nigdy nie miały być następne zesłania Ducha Świętego dla Kościoła, chociaż „potem" — po wieku Ewangelii — błogosławieństwo „wylania ducha" ma spłynąć na świat — „na wszelkie ciało" (Joela 2:28).

Chrzest Ducha Świętego udzielony Kościołowi w dniu zesłania Ducha Świętego pozostaje z nim przez cały wiek Ewangelii i każdy przychodzący do prawdziwego Kościoła wchodził i korzystał z tego pierwszego chrztu Ducha. Zanim jednak ktokolwiek stał się gotowym na otrzymanie tego błogosławieństwa Pańskiego Ducha, najpierw musiał uzyskać usprawiedliwienie z wiary w Jezusa Chrystusa i serce wolne od miłości grzechu oraz — jako swój ślub poświęcenia (Rzym. 12:1) — powziąć stanowcze postanowienie używania swego życia w służbie dla Pana, Prawdy i braci. Dopiero wtedy był w odpowiednim stanie na otrzymanie błogosławieństwa spłodzenia, oświecenia, pocieszenia i jedności z Świętym Duchem Bożym. Cały lud Boży, by otrzymać szczególne łaski i przywileje wieku Ewangelii, musiał przyjąć podobną postawę jak i bracia ubłogosławieni w dniu zesłania Ducha Świętego.

Nawet, jeśli jesteśmy pełni zapału do służenia Panu, Prawdzie i braciom, mądrym dla nas jest naśladowanie postępowania Kościoła pierwotnego — czekanie, studiowanie, modlenie się, abyśmy mogli być napełnieni Duchem (Efez. 5:18), zanim zaczniemy działać jako ambasadorzy Boga. Z biblijnego punktu widzenia doprawdy nikt nie ma prawa głoszenia Ewangelii w większym lub mniejszym stopniu, jeśli wcześniej nie otrzymał uznania Świętego Ducha Bożego z nieba (por. Iz. 61:1).

Przeciwstawiając się temu niebiblijnemu pogładowi — że należy modlić się o nowe zesłanie Ducha Świętego, nowe chrzty Ducha i cudowne „dary" Ducha — miejmy na uwadze istotny fakt, że doskonały pokój Boży można było otrzymać dopiero wtedy, gdy błogosławieństwo pierwszego zesłania Ducha Świętego stało się udziałem każdego członka ciała (Iz. 26:3; Filip. 4:7); dopiero wtedy wszyscy członkowie tego ciała mogli zostać odpowiednimi, czynnymi i skutecznymi Jego sługami i amba-

sadorami. Oby cały lud Boży gorliwie dążył do większej miary Ducha Świętego (Łuk. 11: 13), oczekując i modląc się o niego (Efez. 6:18), strzegąc swych słów, myśli i czynów, śledząc drogi Boskiej opatrności i szukając sposobności do służenia Mu! Prośmy Boga o możliwość coraz większego pozbywania się przez nas światowych ambicji i pragnień i coraz pełniejszego napełniania się umysłem, duchem Chrystusowym — Jego usposobieniem.

„NIEZNAJOMA MOWA I JEZYK OBCY”

Pytanie: Czy Iz. 28:11: „A wszakże jakoby nieznaną [dziwną — ARV] mową, i językiem obcym mówił [Bóg] do ludu tego” dotyczy powszechnej we wczesnym Kościele zdolności mówienia nieznanymi językami? I czy rzuca jakieś światło na obecne doświadczenia Kościoła przy końcu wieku?

Odpowiedź: W 1 Kor. 14:20—22 Apostoł Paweł stosuje to proroctwo w związku z nominalnym domem Boga, cielesnym Izraelem w żniwie wieku żydowskiego. We w. 20 napomina Kościół pierwotny: „Bracia! nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem [por. 1 Kor. 13:11], ale bądźcie dziećmi złością [złą wolą], a wyrozumieniem dorosłymi [dojrzałymi] bądźcie”.

Począwszy od niemowlęstwa, dzieci uczą się rozumieć i wymawiać kilka słów — „przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie”. Izrael cielesny w rozumieniu był naprawdę jak *dziecko*, jak niemowlę. Przez cały wiek żydowski Bóg uczył Izraelitów przez Zakon i Proroków „przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie” (Iz. 28:10). Zamiarem Boga było, by Zakon służył za nauczyciela, aby przygotować ich na przyjęcie Chrystusa, *gdy* przyjdzie (Gal. 3:24; Mat. 11:28—30). Lecz oni nie zrozumieli prostych i wstępnych osobistych pouczeń Boga, wprost przeciwnie, w swym uporze wzgardzili nimi i szydzili z nich jako zbyt prostych, a przez swoją tradycję uczynili je bezużytecznymi (Mat. 15:6), dodając tak wiele zawiłości, że duch i istota pierwotnej prostoty zostały zagubione w gąszczu zamieszania.

Na zewnątrz moralni, uczciwi, posiadający kształt pobożności (2 Tym. 3:5), przybliżali się do Boga swymi ustami, ale ich widzenie duchowe było przyciemnione, duchowy słuch stępiony, ich serce zaś daleko od Niego oddalone (Iz. 6:9, 10; 29:10—13; Mat. 13:14—17). Tak więc, gdy Bóg dla ich zbawienia posłał im swego własnego Syna i przedstawił im poselstwo Królestwa, z nielicznymi wyjątkami byli oni tak oglupieni tradycjami starszych (Mar. 7:3, 8, 9, 13) i pijani winem fałszywej doktryny, że nie dostrzegli swego Mesjasza i Króla w Jego prawdziwym świetle ani nie docenili poselstwa Królestwa; tak więc z wyjątkiem stosunkowo nielicznych prawdziwych Izraelitów, nie przyjęli Go (Jana 1:11) — odrzucili poselstwo Królestwa (Mat. 23:13) i ukrzyżowali swego Króla!

Zostali więc odrzuceni od Boskiej łaski i przedstawicielstwa (Mat. 23:38), gdyż istotnie nie poznali czasu nawiedzenia swego (Łuk. 19:

44). Bóg wybrał natomiast innych przedstawicieli, by nieśli poselstwo Królestwa, wśród nich niektórzy nie mieli wielkiego wykształcenia (Dz. Ap. 4:13). Ich poselstwo i sposób jego przedstawiania, połączony z „mówieniem językami”, był rzeczywiście, jak wskazuje Iz. 28: 11, dla Żydów dziwny.

Odwołując się do tego wersetu Apostoł wykazuje (1 Kor. 14:21, 22), że cudowny dar „języków” był dowodem Boskiego nawiedzenia i uznania ich, przeznaczonym nie tyle dla nich samych, co dla niewierzących. Ale z większością z nich stało się tak, jak Bóg przepowiedział: „...a przecie mnie i tak nie usłuchają, mówi Pan”. Przetóż [tj. z powodu tępoty słuchu niewierzących] „języki” były „za cud, nie tym, którzy wierzą [gdyż oni nie potrzebowali tego znaku], ale niewiernym [z nich niektórzy dzięki temu cudownemu „darowi” dowiedzieli się, że obecnie Bóg wykonuje swoje dzieło przez chrześcijan i w ten sposób zostali przyciągnięci do poselstwa Prawdy, której dotychczas nie przyjęli]”. Lecz Apostoł dowodzi, że „proroctwo [publiczne wyjaśnianie Słowa Bożego] nie [nie jest szczególnie przeznaczone] niewiernym, ale wierzącym [których serca i umysły są wrażliwe i którzy przyjmują Prawdę w wierze]”.

We wersetach 23—25 Apostoł wykazuje następnie większą przydatność zrozumiałego nauczania Słowa Bożego od niezrozumiałego mówienia nieznanymi językami, które jako cudowny „dar” były po prostu znakiem dla niewierzących, by po takim cudzie mogli poznać, że pochodzi on od Boga i w ten sposób przyjęli Ewangelię.

Jak już zauważyliśmy, cudowne „dary” Ducha na zawsze zanikły (1 Kor. 13:8), gdy umarli wszyscy Apostołowie i ci, którym ich oni udzielili. Skompletowany kanon Pism Świętych był już wtedy dostępny, tak że człowiek Boży był dostatecznie wyćwiczony (2 Tym. 3:16, 17), nie potrzebując pomocy „darów”. Tak więc nie powinno się teraz, przy końcu wieku Ewangelii, oczekiwać danego przez Boga cudownego daru „mówienia językami”. Iz. 28:11 stosuje się jednak także i do naszych czasów. Jak w okresie pierwszego adwentu z powodu ich niezdatności pominął Pan nauczonych w piśmie i faryzeuszy, a swoje poselstwo Prawdy podał przez uczniów, tak i teraz pomija On mądrych i roztropnych mistycznego Babilonu (Obj. 18:1—4, 23; „głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie więcej słyszany w tobie”), a Prawdę odnośnie swego planu i Królestwa podaje przez cichych, pokornych, gotowych Go poznać. Jakże jesteśmy wdzięczni, że w słusznym czasie, gdy skończy się czas obecnego ucisku, Bóg „przywróci narodom wargi czyste [poselstwo — poselstwo Prawdy], którymiby wzywali imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie” (Sof. 3:8,9)!

JAK POZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA

Pytanie: Jeśli cudowne „dary” Ducha, jak „mówienie językami” itp., ustały na zawsze

wraz ze śmiercią dwunastu Apostołów i tych, którym ich oni udzielili, w jaki sposób poświęceni wierzący mogą mieć od tamtego czasu pewność, iż posiadają Ducha Świętego i są dziećmi Bożymi?

Odpowiedź: W Liście do Rzym. 8:16 czytamy: „Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi”. Oprócz cudownych „darów” udzielonych tylko Kościołowi pierwotnemu jest siedem szczególnych rzeczy, o których uczy Biblia, stanowiących pełne świadectwo Ducha danego dla pewności każdego ze spłodzonego z Ducha ludu Bożego wieku Ewangelii. Każdy z tych siedmiu świadczy o posiadaniu Ducha Świętego i synostwie tych, którzy go mają. Do pełnego świadectwa Ducha są jednak potrzebne wszystkie one.

Pokróćce są to:

(1) Oceniające zrozumienie głębokich rzeczy Słowa Bożego (1 Kor. 2:6—16, por. Iz. 64:4; Mar. 4:10—12; Jana 7:17; 14:15—17; Ps. 25: 8—10, 12, 14); (2) niebiańskie aspiracje (Kol. 3:1—4, por. 2:12 oraz Rzym. 6:4, 5; Ps. 42:2, 3; 63:2; 84:3; 105:4; 119:2, 10, 20, 40; Mat. 5:6; 6:33; Filip. 3:12—14); (3) dane przez Boga sposobności służby (Rzym. 12:1; Mat. 20:1—16; 21:28, 30; 25:14—30; Jana 4:34—38; Gal. 6:10); (4) wzrost w podobieństwie do Chrystusa (Rzym. 8:9, 29; 2 Kor. 3:18; Gal. 5:22, 23; Efez. 5:9; Kol. 3:12—14; 2 Piotra 1:5—11; 3:18; 1Jana 3:14, 16; 4:16); (5) prześladowania znoszone dla imienia Chrystusa (Mat. 5:10—12, 44, 45; Jana 15:18, 19; 16:2; Dz. Ap. 5:40, 42; Rzym. 8:17; Gal. 4:29; Filip. 1:28, 29; 2 Tym. 2:10—12; 3:12; Żyd. 10:32—34; 1 Piotra 3:14, 16, 17; 4:14, 16, 19); (6) kary za przewinienia (Żyd. 12:5—13; Ps. 94:12, 13; 118:18; 119:67; Przyp. 3:11, 12; Iz. 26:16; Łuk. 12:47, 48; Obj. 3:19); (7) próby i pokusy do nieposłuszeństwa Boskiej woli, by sprawdzić nasze postępy lub ich brak (5 Moj. 13:3; 8:2; Ps. 66: 10—12; Dan. 12:10; Jak. 1:2—4, 12; 4:7; 1 Piotra 1:6, 7; 4:12; 5:8, 9).

Wielu za świadectwo Ducha uważa takie rzeczy jak bogactwo uczuć, zwykłą wesołość, uchwytność dla ucha głosu, „mówienie językami”, sny, wizje, wrażenia, wyobraźnię itd. Gdy jednak przychodzą choroby, ból, straty, rozczarowania, kłopoty rodzinne, braki, bieda, prześladowania, ciężkie przeciwności itp., świadectwo to często ich opuszcza — *i to w chwili, gdy go najbardziej potrzebują!* Ale nie tak rzecz się ma z siedmioskładnikowym świadectwem wymienionym w poprzednim paragrafie. Nie opuści nas ono w próbach, lecz zapewni naszym umysłem i sercom zupełny pokój przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Iz. 26:3; Filip. 4:7), upewniając nas, że nasze sprawy z Bogiem są w porządku, że ma-

my Jego Świętego Ducha i że w dalszym ciągu traktuje On nas jako członków swojej rodziny. Chwalmy za to Boga!

INTERESUJĄCY LIST

Drogi Bracie: Dziękuję Bogu i nabieram otuchy dzięki cudownemu światłu jakie teraz świeci na mój tak zaciemniony widnokrąg, a dzięki Bogu świecić ono będzie coraz jaśniej aż do dnia doskonałego. O, jak bardzo pragnąłem prawdziwej wody życia, przechodząc z jednej denominacji do drugiej, myśląc, że już zostałem zaspokojony, lecz wkrótce stwierdziłem, że jestem jeszcze bardziej spragniony niż przedtem! W końcu znalazłem się wśród ludzi języków, którzy ulegali tej mocy. Dniami i nocami wołałem do Boga, by udzielił mi tego nowego języka. Byłem wtedy pewien, że gdybym tylko mógł otrzymać ten język, na zawsze byłbym już zaspokojony. By „zewlec ciało”, głodowałem dniami i tygodniami. Wkrótce stałem się istnym szkieletem, no i z nerwów zacząłem się oczywiście „trząść”. Wtedy ludzie języków zaczęli manipulować moimi szczękami i wkrótce tłumacz obwieścił, iż „mówię nowym językiem”. Bez przerwy pościłem, przeżywałem nerwice, trząłem się i, dopóki czułem napięcie, „bezustannie mówiłem”; myślałem, że „duch” był nade mną.

Jestem jednak pewnym, że w tym wszystkim Bóg widział moje szczere serce, i uwolnił mnie. Przyczyną były dwie siostry z ludzi mówiących językami. Jedna z nich, wiodąca ich szeregi, była pod działaniem mocy, druga miała wizję. „Widzę rękę”, powiedziała siostra. „To ręka dziecka”, odpowiedziała siostra będąca pod działaniem mocy, rzekomo używana przez Świętego Ducha do odpowiadania na wszystkie pytania. „Nie, to ręka dorosłego”, powiedziała siostra z wizją. „Ach, tak! (poprawiając się) To ręka Zbawiciela”, odrzekła ta druga.

Siedziałem słuchając ich, i pomyślałem, sobie: „Jeśli Duch Święty daje wizję jednej, a wyjaśnia ją przez drugą, czy nie powinny się one zgadzać”? Od razu jakby łuski spadły mi z oczu. Od tamtego czasu demony coraz bardziej traciły nade mną władzę. Wkrótce potem przyjaciel wręczył mi *Boski plan wieków*. Proponowano mi tę książkę sześć lat temu, lecz nie chciałem jej przyjąć, odpowiadając, że wystarcza mi Biblia. Nalegał, abym ją przeczytał, więc wreszcie powiedziałem mu, że ją przejrzę. Gdy tylko ją otworzyłem, ujrzałem zgodne z Pismem Świętym wyjaśnienia, których szukałem. Od razu zacząłem studiować ją dniami i nocami. Mogę teraz powiedzieć: „Chwała Bogu na wysokościach”.

Jeden z najmniejszych z Jego małych, C.J.J.

INTERESUJĄCE PYTANIA I ODPOWIEDZI

ZAZDROŚĆ, ZAWIŚĆ, POŻĄDLIWOŚĆ

Pytanie: Czy zazdrość, zawiść i pożądlivość są kiedykolwiek użyte w Piśmie Świętym w pozytywnym znaczeniu?

Odpowiedź: W odniesieniu do ludzi zazdrość może być zdefiniowana jako: (1) podejrzenie o rywalizację z kimś lub niewierność wobec jakiegoś człowieka lub ludzi, którzy mają pra-

wo lub czują, że on lub ona ma prawo wymagać od danej osoby uczuć lub lojalności wobec niej, albo też jako (2) czujność w pilnowaniu oraz właściwy respekt wobec uczuć i/lub lojalności innej lub innych osób, od których ma się prawo wymagać dla siebie takich uczuć lub lojalności. Zazdrość może być również (1) wybujałym lub (2) właściwym uczuciem posiadanego respektu w stosunku do czyjogoś zawodu, szczególnych przywilejów, życiowej pozycji, drogocennych przedmiotów itd.

Zazdrość w sensie pierwszym jest przysłowiowym zielonookim potworem, podejrzliwością, krańcowością posiadania, która, na przykład, nigdy prawie nie spuszcza z oka małżonki lub małżonka podejrzewając niewierność. Podejrzliwość i nieufność dąży do podkopania oraz zniszczenia miłości i szczęścia. Z drugiej zaś strony zazdrość w drugim znaczeniu, właściwe, czujne pielęgnowanie prawa posiadania w odniesieniu do małżonki lub małżonka, realizuje takie sprawy jak poświęcenie uwagi, czasu, obdarowywanie odpowiednimi podarunkami lub komplementami, towarzyszeniem i małżeńską miłością, które pobudzają i zazwyczaj podtrzymują uczucia męża lub żony jedynie dla drugiej strony.

W odniesieniu do niewłaściwej miłości (1) Biblia stwierdza: „Twarda jako grób [*sheol*] zawistna miłość; węgle jej jako węgle ogniste i jako płomień gwałtowny” (Pieśni 8:6; Przyp. 6:34; porównaj *Codzienna Niebiańska Manna* — komentarze z 5 września).

Lecz w związku z właściwą zazdrością (2), czujną, będącą właściwym pielęgnowaniem prawa posiadania, Pismo Święte często wspomina o zazdrości Jehowy, bowiem On pragnie naszych religijnych uczuć, poświęcenia, lojalności, które mają należeć jedynie do Niego. W 2 Moj. 20:5; 34:14 czytamy: „Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości”. „Nie będziesz się kłaniał bogu innemu, przeto że Pan jest, zawistny imię jego, Bóg zawistny jest” (patrz też 5 Moj. 4:24; 5:9; 6:15; Joz. 24:19; Nah. 1:2; Sof. 3:8; Zach. 1:14; 8:2). 2 Kor. 11:2 mówi: „Albowiem gorliwym [zazdrośnym — KJV] jestem ku wam gorliwością [zazdrością — KJV] Bożą; bom wam przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi”.

Zawiść może być określona jako postawa niezadowolonej lub zawziętej świadomości i pożądania jednej lub większej liczby cudzych korzyści, posiadłości itd. Przeciwnie do niewłaściwej zazdrości, niewłaściwej chęci posiadania *tego, do czego jednostka ma pewne prawo lub ma przypuszczalnie prawo*, zawiść w sposób nieumiarkowany pragnie osiągnąć korzyści, posiadłości itd., *które należą do kogoś innego lub innych ludzi*.

Zawiść nie jest nigdy uważana w Piśmie Świętym za dobrą zaletę, lecz jest jednym z uczynków ciała (Gal. 5:19—21, 26), jest cechą która, jeśli nie zostanie pokonana, pozbawi jednostkę otrzymania udziału w królestwie. Inne teksty Pisma Świętego podobnie odradzają zawiść (Przyp. 3:31; 14:30; 23:17; 27:4;

Rzym. 1:29; 13:13; 1 Kor. 3:3; 2 Kor. 12:20; 1 Tym. 6:4; Tyt. 3:3; Jak. 3:14—16; 4:5).

Kilka biblijnych przykładów to zawiść Kaina wobec Abla (1 Moj. 4:4—8), zawiść braci Józefa wobec niego (1 Moj. 37:3—11, 18—20; Dz. Ap. 7:9), zawiść Marii i Aarona wobec Mojżesza (4 Moj. 12:1—10), zawiść Korego, Datana i Abirona wobec Mojżesza (4 Moj. 16:3; Ps. 106:16—18), zawiść Saula wobec Dawida (1 Sam. 18:8, 9, 29; 20:31), zawiść książąt Babilonu wobec Daniela (Dan. 6:4), zawiść kapłanów wobec Jezusa (Mat. 27:18; Mar. 15:10; Jana 11:47—54) i zawiść Żydów wobec Apostoła Pawła oraz Barnabasza (Dz. Ap. 13:45; 17:5).

Pożądliwość ma w wielu przypadkach ten sam charakter co zawiść: pożądliwość może być określona jako (a) nadmierne i usilne pragnienie osiągnięcia i posiadania rzeczy, korzyści itd., należących do innych; (b) w dawnej angielszczyźnie słowo to oznaczało posiadanie tego samego usilnego pragnienia, które jednak nie było przesadne, grzeszne. W tym dobrym znaczeniu Apostoł mówi w 1 Kor. 12:31 (por. 14:39), „Starajcie się [pożądajcie — KJV] usilnie o jeszcze lepsze dary”.

Nie jest złą rzeczą z naszej strony pragnąć usilnie rzeczy, korzyści itd., należących do innego człowieka lub innych ludzi, jeśli mają oni ochotę je sprzedać lub pozbyć się ich w inny sposób. Zła pożądliwość występuje wtedy, gdy ktoś nie przestaje usilnie pragnąć rzeczy, do których nie ma żadnego prawa lub z którymi inny człowiek, lub inni ludzie nie chcą się rozstać.

W naszych czasach wyrażenie pożądliwość używane jest prawie bez wyjątku w negatywnym znaczeniu określonym w punkcie a. Wiele tekstów Pisma Świętego upomina nas przed pożądliwością (2 Moj. 18:21; 20:17; 5 Moj. 5: 21; Ps. 10:3; 119:36; Przyp. 15:27; 21:26; 28:16; Kaz. 5:10, 11; Iz. 1:23; 56:11; 57:17; Jer. 6:13; 8:10; 22:17; 51:13; Ezech. 22:12, 13; 33:31; Mich. 2:2; 3:11; 7:3; Abak. 2:5—9; Mat. 6:24; Mar. 7:22; Łuk. 12:15—21; 16:14; Jana 6:26; Dz. Ap. 20:33; Rzym. 1:29; 7:7; 13:9; 1 Kor. 5:10, 11; 6:10; 2 Kor. 9:5; Efez. 5:3, 5; Kol. 3:5; 1 Tes. 2:5; 1 Tym. 3:3; 6:9—11; 2 Tym. 3:2; Żyd. 13:5; Jak. 4:2; 2 Piotra 2:3, 14; 1 Jana 2:15—17; Judy 11).

Podajemy niektóre biblijne przykłady pożądliwości w sensie (a): Ewa pożądająca zakazanego owocu (1 Moj. 3:6), Balaam miłujący zapłatę niesprawiedliwości (2 Piotra 2:15; 4 Moj. 22), Achan zabierający skarby z Jerycha (Joz. 7:21), synowie Samuela biorący łapówki (1 Sam. 8:3), Dawid biorący Betsabę (2 Sam. 11:2—5), Achab pragnący winnicy Nabota (1 Król. 21:2—16), Giezy przyjmujący podarek (2 Król. 5:20—27), Judasz zdradzający Jezusa (Mat. 26:15, 16; Mar. 14:10, 11; Łuk. 22:3—6), Ananiasz i Safira zatrzymujący część pieniędzy za ziemię, które już uprzednio obiecali ofiarować (Dz. Ap. 5:1—10) i Demas opuszczający Pawła (2 Tym. 4:10).

Cały lud Boży powinien oczywiście starać się pozbyć bezbożnej zazdrości, zawiści i złej pożądliwości, ponieważ są one uczynkami cia-

ła i szatana, które — jeśli uporczywie praktykowane — pozbawią go możliwości osiągnięcia życia wiecznego w królestwie Bożym. Zamiast nich przyswajajmy sobie ducha ufności i niesamolubnej miłości, które pomogą nam osiągnąć nasze dziedzictwo w królestwie Bożym.

CZY GNIEW I OBURZENIE SĄ KIEDYKOLWIEK WŁAŚCIWE?

Pytanie: Czy według Pisma Świętego gniew i oburzenie są kiedykolwiek właściwe wśród ludu Bożego?

Odpowiedź: Teksty Pisma Świętego nieustannie mówią o gniewie i oburzeniu Bożym, które oczywiście są właściwe. W pewnych przypadkach Bóg gniewał się na cielesny Izrael, z powodu jego uporu i innych grzechów. Ogólnie biorąc „Bóg obrusza się ... na niezbożnika” (Ps. 7:12). Jego gniew skierowany jest przeciwko wszystkim niesprawiedliwym i spada na ludzi nieposłusznych (Rzym. 1:18; Kol. 3:5, 6).

Gniew Boży nie jest jednak gniewem niesprawiedliwości lub złośliwości (jakim jest gniew zdeprawowanych ludzi i diabłów), jest to raczej gniew będący sprawiedliwym oburzeniem, niezadowolaniem lub przeciwstawieniem się grzechowi i jest inspirowany Jego wielką miłością, Jego umiłowaniem, prawdy i sprawiedliwości oraz Jego miłością w stosunku do okaleczonych grzechem i błędem istot. A także Jego gniew jest zawsze całkowicie kontrolowany przez posiadane przez Niego wyższe pierwszorzędne łaski — sprawiedliwość, mądrość, moc i miłość. Każda kara jaką Bóg przygotowuje dla grzeszników nie będzie na pewno ani za mała, ani za duża, lecz właściwa — jaka stanowi sprawiedliwą karę.

Również Jezus posiada ten sam rodzaj miłości oraz inne przymioty jako rezultaty kontrolujące. Lecz, na przykład, miłość wobec faryzeuszy nie powstrzymała Go przed okazaniem gniewu i sprawiedliwego oburzenia na propagowane przez nich błędne nauki i praktyki (Mat. 23:13—39; Mar. 3:1—5; 11:15—17).

Podobnie Apostołowie okazywali sprawiedliwy gniew i oburzenie wobec niektórych osób. Lecz powodem ich gniewu była prawdziwa miłość, umiłowanie prawdy i Boga, którego reprezentowali jako ambasadorowie, oraz umiłowanie ludu, który był zwodzony przez błąd. Zwróćmy uwagę na następujące wersety: Dz. Ap. 8:20; 13:6—11; Filip. 3:18; 2 Tym. 2:17; 4:14, 15; 2 Piotra 2:1—22; 2 Jana 7, 10, 11; 3 Jana 9, 10.

A jak rzecz się ma z pozostałą częścią ludu Bożego, z tymi którzy nie mają owego szczególnego zrozumienia jakie posiadał Jezus i Apostołowie? Bóg mówi do nich słowami Apostoła Pawła: „Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca diabłu” (Efez. 4:26, 27). Gniew pobudzony przez miłość musi też być przez miłość kontrolowany. Nie powinien zawierać żadnej złośliwości (złej woli) ani go-

ryczy wobec dającego powód do gniewu. Sprawiedliwe oburzenie lub gniew będą czasami w imię miłości ostro i silnie „strofować” i „gromić” (2 Tym. 4:2), lecz również w imię miłości będą pragnąć, aby czyniciele zła okazali pokutę z towarzyszącymi jej właściwymi uczynkami (Dz. Ap. 26:20).

Niebezpieczeństwo tkwi w dążeniu do krańcowości będącym jednocześnie grzeszeniem. Niektórzy tracą samokontrolę i wpadają w złość, która przybiera w mniejszym lub większym stopniu formę niesprawiedliwej złości lub gniewu, szału, rozgoryczenia, mściwości, zemsty, zazdrości i złośliwej nienawiści. Zostaliśmy wyraźnie ostrzeżeni przed takimi grzesznymi skrajnościami (na przykład w Gal. 5:20; Efez. 4:31; Kol. 3:8). Mamy również unikać innej grzesznej skrajności stwarzającej miejsce dla działalności diabła i pozwalającej na pojawienie się oportunisty, wygodnictwa, indolencji itd., które powstrzymują nas od szlachetnego popierania tego, co prawdziwe i sprawiedliwe. Nie mamy stać beczynnie pozwalając by prawda „na ulicy szwankowała [upadała — KJV]” (Iz. 59:14) a błąd triumfował. Każdy lojalny żołnierz krzyża powinien wysoko wznosić królewski sztandar prawdy i sprawiedliwości broniąc go dzielnie lecz taktownie.

Mamy napomnienie przestrzegające nas — „słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze” — to znaczy, niech gniew wasz nie trwa długo, aby nie rozwinął się w rozgoryczenie, złośliwość, nienawiść lub mściwość, lecz niech to będzie jedynie taki gniew, który pozostaje pod kontrolą miłości i nie trwa dłużej niż to konieczne. Czuwajcie, abyście nie dali „miejsca diabłu” stając się grzesznie gniewnymi i trwając w takim stanie. Jeśli mamy skłonności do popadania i trwania w niesprawiedliwym gniewie, powinniśmy się modlić do Boga o pomoc oraz przyjąć do serc i umysłów te części Słowa Bożego, takie jak Przep. 16:32; 25:28 i inne wymienione powyżej, które pomogą nam utrzymać samokontrolę i rozproszyć niesprawiedliwy gniew.

W każdym czasie, szczególnie w obecnym poprzedzającym okres Pamiątki (1 Kor. 5:7, 8; 11:28; 2 Kor. 13:5), powinniśmy badać samych siebie i starać się usuwać złe cechy — figuralny kwas — takie jak te, które wymieniliśmy w powyższych pytaniach i odpowiedziach.

BS '84, 22.

TOŻSAMOŚĆ KSIĄŻĄT TYSIĄCLECIA

Pytanie: Kim są książęta wieku Tysiąclecia, o których wspomina Pismo Święte? Czy są to wyłącznie Starożytni i Młodociani Godni czy jeszcze inni?

Odpowiedź: W Piśmie Świętym znajduje się kilka wersetów, które mówią o książętach wieku Tysiąclecia. Znaczącym wśród nich jest Psalm 45:17. W wersetach 14 i 15 ciało Chrystusa, klasa oblubienicy, przedstawione jest jako „córka królewska [Jehowy]”, której „wszystka zacność ... jest wewnątrz”, a „szaty jej obramowane są złotem [Boska natura]”.

„W odzieniu haftowanym [bowiem członkowie Kościoła wypracowali aż do krystalizacji w swoim charakterze łaski ducha — Gal. 5:22, 23; 2 Piotra 1:6, 7] przywiodą ją do króla [do naszego Pana Jezusa, królewskiego, niebiańskiego oblubieńca]”. Klasa oblubienicy, członkowie ciała w okresie Tysiąclecia i po Tysiącleciu dzielą z Chrystusem tytuł królów i książąt (Obj. 5:9, 10; 11:15; 20:4, 6; Dan. 7:13, 14, 18, 22, 27).

Następny według porządku Lud Wielki (Obj. 7:9—17), Wielka Kompania, przedstawiony jest w wersetach 15 i 16 jako „panny [u Mat. 25 zarówno Maluczkie Stadko jak i Wielka Kompania przedstawione są jako panny] za nią, towarzyski jej [druhny]”, które będą przywiedzione do pałacu Jehowy z weselem i radością, na ucztę weselną Baranka (Obj. 19:7—9). W odniesieniu do Tysiąclecia i okresu potysiącletniego, jest to szlachta i antytypiczni lewici.

Werset 17 pokazuje, że według porządku we właściwym czasie rodzą się dzieci — mowa tu o zmartwychwstaniu pierwszej oddzielnej klasy restytucyjnej Tysiąclecia — Starożytni Godni. „Miasto ojców twych będziesz mieć synów twych, których postanowisz książętami po wszystkiej ziemi”. Ci, którzy byli „ojcami”, Starożytni Godni, staną się w Tysiącleciu dziećmi Chrystusa, głowy i ciała — oblubieńca i oblubienicy. Jedynie Starożytni Godni, pierwszorzędną klasą książąt Tysiąclecia, są „ojcami” i dlatego też są jedynymi książętami Tysiąclecia, wyszczególnionymi w Psalmie 45:17. Oczywiście Młodociani Godni mają swój udział w służbie, naturze i nagrodzie wraz ze Starożytnymi Godnymi, jak to pokazują inne wersety Pisma Świętego, chociaż nie są wyszczególnieni w Psalmie 45:17.

Narody wysławiające Boga na wieki wieków, o których mówi w. 18 obejmują Poświęconych Obozowników Epifanii, i pozostałych zbawionych *quasi*-wybranych, i zbawionych niewybranych spośród całej ludzkości. Tak więc, wszyscy z rodzaju ludzkiego, którzy znajdują się w jednej z siedmiu zbawionych klas z okresu poprzedzającego Tysiąclecie w Tysiącleciu i po Tysiącleciu, opisani są w wersetach od 14 do 18.

Innym silnie przemawiającym wersetem jest Iz. 32:1, który powiada: „Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sędzie panować będą”. Wymienionym tu królem jest z całą pewnością Chrystus, a sprawowane przez składowego Chrystusa rządy w sprawiedliwości i pokoju, jako wielkiego antytypowego Salomona, odnoszą się do pośredniczących rządów Tysiąclecia sprawowanych przez Chrystusa (Ps. 72:1, 7), podczas których Starożytni i Młodociani Godni, (antytypiczni lewici) zbudzeni ze stanu śmierci jako doskonale w swoich zdolnościach istoty ludzkie, rządzić będą w dniu sądu jako książęta, ziemscy władcy żyjący na ziemi pod władzą Chrystusa, który będzie się składać z istot duchowych, królów i kapłanów. „Omawiani tu książęta przedstawiają Starożytnych i Młodocianych Godnych” (E 17, str. 111, 329). Bardzo wy-

mowny jest fakt, że „Świadkowie Jehowy” nauczają, iż *niedoskonali* ludzie, tacy jak członkowie ich ciała kierowniczego, w obecnym życiu sprawują władzę jak gdyby znajdowali się wśród książąt z Iz. 32:1.

Wersety, 4 Moj. 1:5—16; 31:48, 52, 54; 2 Moj. 18:21—26, które mówią o książętach dwunastu pokoleń Izraela oraz o podrzędnych książętach, czyli kapitanach, rzucają dalsze światło na ten temat. Obóz przybytku Tysiąclecia reprezentuje stan „znajdującej się w grzechu ludzkości świata, która potrzebuje pojednania, pragnie go i wynikających z niego błogosławieństw”, oraz „stan świata, który podlega restytucji” (Cienie Przybytku, str. 15; P '40, 14; '55, 22; Ter. Pr. '79, str. 24). Ten obóz będzie się dzielił na dwanaście antytypicznych pokoleń restytucjonistów — „Izrael Boży wieku Tysiąclecia” (patrz np. E 17, 360—363).

Zgodnie z dowodami, książęta stojący na czele tych dwunastu pokoleń przedstawiają Starożytnych i Młodocianych Godnych (Iz. 32:1). „Starożytni i Młodociani Godni będą podporządkowanymi Chrystusowi władcami, podczas gdy świat [przedstawiony w typie przez dwanaście pokoleń Izraela; Mat. 19:28] nie tylko nie będzie w ogóle sprawował władzy, lecz będzie poddany owym Godnym ... Starożytni i Młodociani Godni postawieni będą nad światem jako jego widzialni władcy, których świat uzna i wobec których okaże posłuszeństwo” (E 17, 107).

Na czele każdego pokolenia stał jeden książę (4 Moj. 1:5—16), co nie znaczy jednak, że tylko jeden przedstawiciel Godnych zostanie głową każdego odpowiedniego pokolenia, bowiem zgodnie z zastosowaniem na wiek Ewangelii książęta w każdym przypadku reprezentują „przywódców (nie jednego lecz pewną liczbę)” każdego z antytypicznych pokoleń (Ter. Pr. '27, str. 8). W typie przywódcy lub książęta mieli „podwładnych” (Ter. Pr. '51, par. 7 pt. Trąby i marsze ...), czyli pomocniczych książąt, niekiedy nazywanych kapitanami. Tak więc byli kapitanami kierującymi setkami, pięćdziesiątkami i dziesiątkami ludzi. Byli tam też bez wątplenia książęta postawieni nad różnymi domami w ramach jednego pokolenia, jak to na przykład pokazano w wypadku Zamry, „książę domu ojca swego, z pokolenia Symeonowego” (4 Moj. 25:14).

Godni więc jako książęta będą posiadać zdolnych pomocników w *quasi*-wybranych (szczególnie w klasie Poświęconych Obozowników Epifanii), w zależności od ich różnych zdolności, bowiem *quasi*-wybrani przedstawieni są przez podległych książąt lub kapitanów. Będą oni pomagać niewybranym, „córkom” (Iz. 60:4; Joela 2:28) w kroczeniu gościncem świątobliwości, ponieważ „jako wielcy misjonarze wieku Tysiąclecia, podlegając przede wszystkim władzy Chrystusa i Kościoła a w następnej kolejności Starożytnych i Młodocianych Godnych, pójdą wszędzie, by nawracać pogan i odstępczych żydów według Słowa i dzieła Bożego [patrz Joela 2:28]” (E 17, str. 339, porównaj Ter. Pr. '79, str. 24).

O książętach Tysiąclecia wspomina również

Psalm 107:40. Wersety 32—42 odnoszą się do warunków Tysiąclecia a 33—38 zwracają uwagę na klasę restytucyjną żyjącą w wieku Tysiąclecia. Rzeki, które zostały skierowane na pustynię i potoki — na suche tereny, to strumienie i fontanny Babilonu. Zostaną one całkowicie wysuszone w czasie Królestwa. Mimo że pod pewnymi względami był to obszar przynoszący bogate owoce jego mieszkańcom, Bóg go zniszczy. Na jego miejsce narody otrzymają odpowiedni zakres Prawdy i jej Ducha oraz prawdziwej znajomości Bożej. Wtedy nadejdzie czas, gdy Duch i Oblubienica powiedzą: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo (Obj. 22:17). Narody z radością opowiadać będą o Boskich dziełach, jak to pokazuje werset 22. Dane im będzie miasto, prawdziwy religijny rząd, nowe Jeruzalem, jako miejsce ich zamieszkania. Wersety 37 i 38 pokazują rozkwit Tysiąclecia.

Następnie ww. 39 i 40 kierują naszą uwagę na próby, które pojawią się pod koniec wieku Tysiąclecia w małym okresie. Cała ludzkość świata zostanie wtedy dokładnie doświadczona z pomocą zmartwień i opresji, jakie szatan i jego podwładni sprowadzą na ludzką rodzinę. Bóg okaże swoją wzdargę tym, którzy będą niewierni. Ci ostatni pokazani są jako księżęta (w. 40) żyjący pod koniec Tysiąclecia, to znaczy, że są to ci, którzy byli na drodze stania się królami ziemi i dlatego określani są mianem książąt. Ci zostaną skierowani na wędrówkę po symbolicznej puszczy, przedstawiającej drugą śmierć, gdzie nie ma żadnych dróg, po których mógłby postępować lud Boży.

Takich spotka całkowite unicestwienie (patrz P '50, str. 172).

Fakt, że ogół rodzaju ludzkiego, to znaczy, jego członkowie staną się pod koniec wieku Tysiąclecia księżętami, znajdując się na właściwej drodze prowadzącej do stanowisk królów po Tysiącleciu, wskazany jest w Obj. 21: 24—26. Zwróćmy uwagę na poniższy fragment z A, 345:

Kiedy pod koniec wieku Tysiąclecia, rodzaj ludzki osiągnie doskonałość, jak to już pokazaliśmy, ludzie zostaną członkami Królestwa Bożego i otrzymają całkowitą kontrolę nad ziemią, według pierwotnego zamierzenia. Każdy człowiek zostanie monarchą, królem. Jest to wyraźnie pokazane w symbolicznym prorocztwie Jana (Obj. 21:24—26), bowiem w swym widzeniu Jan widział nie tylko narody chodzące w świetle Królestwa, lecz widział też, że *królowie* wchodzili do niego w chwale. Nie mógł tam jednak wejść nikt, kto je sprofanował. Nikt nie może utożsamiać się z tym miastem (królestwem) kto nie został uprzednio dokładnie wypróbowany. Nikt kto chciałby, lub kto znajdowałby zadowolenie w czynieniu obrzydliwości i kłamstwa. Jedynie ci, których Baranek „zapisze” jako godnych życia wiecznego, i którym On powie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo wam zgotowane”.

Tak więc, gdy Starożytni i Młodociani Godni są głównymi księżętami Tysiąclecia, zaś w szerszym znaczeniu księżętami są Poświęceni Obozownicy Epifanii i pozostali *quasi*-wybrani, w najszerszym znaczeniu są nimi wszyscy restytucjoniści, którzy żyć będą pod koniec wieku Tysiąclecia. P '84, 92.

DATA PAMIĄTKI WIECZERZY PAŃSKIEJ W 1986 KOKU

Data obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Zbawiciela przypada w bieżącym roku 22 marca po godz. 18.00. Niechaj Bóg błogosławi wszystkich przygotowujących się do godnego

uczestniczenia w tej Pamiątce i podtrzymuje w doświadczeniach jakie w związku z tym nastąpią. Sekretarzy Zborów prosimy o szybkie nadsyłanie sprawozdań z tej uroczystości.

PLAN KONWENCJI NA 1988 ROK

1. Łódź	2—4 lipca	4. Kraków	12 — 14lipca
2. Lublin	5—7 lipca	5. Wrocław	15 — 17lipca
3. Cewków woj., przemyskie	8—10 lipca	6. Poznań	18 — 20 lipca

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny

Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla Ludu Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.